Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok III. Kraków, dnia 17. Stycznia 1909 r. Nr. 3.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Jak żywić bydło tej zimy?

Rok obecny, to rok klęsk elementarnych dla rolników naszego kraju. Od połowy października musiano postawić bydło w stajni, aby je tu żywić przez 7 zimowych miesięcy. Zapowiedziała się zima długą. bydło spadło w cenie, a ratować się potrzeba.

Jak każda żywa istota, tak i bydlę potrzebuje do życia pokarmu i napoju. Za napój służy woda, którą mamy bezpłatnie, jak powietrze do oddychania, więc o wodę się nie trapimy; chodzi zaś tylko o paszę. Pasza strawiona przesiąka przez jelita i kiszki i zamienia się na mlecz pokarmowy. Ten mlecz wkrótce dostaje się po oczyszczeniu w gruczołach limfatycznych do serca, z serca przechodzi razem z częścią dawniejszej krwi przez płuca, w płucach nabiera krew tlenu z powietrza i przechodzi znowu przez drugą połowę serca, a za następnem uderzeniem serca wypływa z niego partyami, aby się rozchodzić po całem ciele.

Z krwi tworzy się więc i odnawia ciało ciągle, a że krew powstała z pokarmu, więc pośrednio mówiąc i ciało z paszy się tworzy. Mięśnie (mięso), ścięgna, kości, skóra, sierść, rogi i t. d. tworzą się więc ze strawionego pożywienia.

Na utworzenie kości wydzielają się z krwi sole fosforowe i wapniowe, bo kości składają się głównie z fosforanu wapniowego. Sole te, aby z krwi mogły się wydzielić, muszą być naprzód w krwi, a więc muszą być w paszy. Na tworzenie się z krwi mięśni, ścięgien, sierści, rogów, potrzeba przeważnie materyi białkowatej, podobnej składem do białka, znajdującego się w jajach ptaków. O białku takiem wiemy, że ono jest bardzo pożywne, ale bo też i mięso zwierząt jest bardzo pożywne.

Materyi białkowatej zawierają najwięcej makuchy, otręby, koniczyny, groszkowe rośliny, owies, dobre siano.

Do wspomnianych części, z których się ciało zwierzęce składa, należy doliczyć jeszcze i tłuszcz zwierzęcy, zwany także łojem tudzież smalcem, sadłem lub słoniną.

Na wytworzenie się tłuszczu w ciele obracają się z paszy głównie takie części paszy, które my pospolicie mączką, krochmalem albo skrobią nazywamy. Do mączystych pasz należą ziarna zbóż, kukurudza, ziemniaki. Z trudno strawnego drzewiuka, podobnego swoim składem do mączki, także nieco tłuszczu się wytwarza. Siano, koniczyna są takie pasze, które mają korzystne składniki, potrzebne do wytwarzania ciała zwierzęcego i to w takim stosunku, że taka pasza sama zwierzęciu wystarczy tak, że innej mu nawet dodawać by nie potrzeba. Taką paszą jest też dobra, świeża trawa lub koniczyna. Paszę taką zowiemy zupełną, z niej bowiem wytworzą się i kości i mięśnie, sierść, rogi i tłuszcz. Zupełnym pokarmem dla młodziutkich sztuk jest mleko.

Dobre siano lub koniczyny lub groch z wyką i bobikiem, suszone na siano po skoszeniu ich w czasie kwitnięcia, byłyby również wystarczającą paszą dla bydła, gdybyśmy ich mieli podostatkiem lub tanio je kupić mogli. Bydlęciu sprzykrzyłaby się jednak pasza niezmieszana.

Niestety! gdybyśmy to chociaż po połowie dawać mogli bydłu siano lub koniczynę ze słomą, to byśmy się nie martwili, jak bydło przezimuje, ale o tem i marzyć nie można, bo siana mało, koniczyny brak, a mieszanki z grochem, wyką i bobikiem na siano mało jeszcze weszły w używanie.

Większa część małorolnych gospodarzy pragnie jak zwykle słomą bydło przezimować.

Słoma jest paszą tak mało wartościową, że krowa średnia musiałaby jej zjeść około 70 kg. dziennie, aby z niej wyciągnąć to, czego jej do życia potrzeba, a przecież takiej ilości słomy ani bydlę zjeść nie potrafi, ani gospodarz nie dałby nawet tyle słomy dziennie dla jednej krowy.

Cóż się więc dzieje? Oto z braku dostatecznej ilości pożywieniu zużywa bydlę swoje własne ciało, zużywa dla utrzymania się przy życiu ten tłuszcz, który z lata miało w swem ciele uskładany, zużywa mięśnie, chudnie, traci na wadze, słabnie tak, że wreszcie wstać nie może, a wreszcie choruje i zginąć może. Jeżeli tak stać się może w zwyczajnym roku, kiedy zdrową słomę zebrać było można, o ileż prędzej może przyjść do tego tej zimy, kiedy słomę zebrano nadpsutą, kiedy ta słoma często w stodołach jeszcze zatęchła, może nawet zapleśniała, a zima taka długa się zapowiada!

W roku 1904 wskutek posuchy nie mogły się w ziemi rozpuścić w dostatecznej ilości sole mineralne, to ich też brakło i w słomie, a bydlęta żywione taką słomą, nie miały z czego wytworzyć tkanki kostnej, chorowały na „łomikost", łamały nogi, inne kulawiały, a niektóre wstać nie mogły, a nawet zdychały. Najubożsi lub mało zapobiegliwi ponieśli ciężkie straty, choć towarzystwa rolnicze pismami i odczytami przed nieszczęściami przestrzegały. Tego roku słoma jeszcze jest gorsza, bo wskutek nadmiernej wilgoci w ziemi zanadto te sole mineralne w wodzie się rozpuściły, poszły w głębsze warstwy, a wreszcie rośliny nie mogły ich wiele spożyć wskutek nadmiernej ilości wody, wreszcie deszcze ze słomy te sole wyrugowały. Do pogorszenia przyczyniło się też zebranie wilgotnego zboża. Wobec tego trzeba dodawać bydlęciu te sole mineralne wprost. Daje się więc albo kredę oczyszczoną do lizania, albo też dosypuje się do paszy wapna fosforowego w ilości pół łyżki na sztukę dziennie. Dla cieląt daje się odpowiednio mniej. Zamiast wapna fosforowego można dawać zwyczajny popiół drzewny.

Gdyby bydlę spożywało w zimie paszę tylko dlatego, aby się przy życiu utrzymało, toby jeszcze z dodatkiem lepszej jakiej paszy łatwiej zimę przetrzymało, ale przecież młode sztuki muszą róść, od krów chcą ludzie mleka, a cielne krowy potrzebują pożywienia dla siebie i dla rozwijającego się w nich płodu. Gospodarz przecież musi i na to uważać, bo w przeciwnym razie bydlę jeszcze prędzej mu zmarnieje. Wiemy o tem, że na samej słomie trzymać krowy, ani innej sztuki nie możemy, że jednak dajemy najwięcej słomy, więc o tej słomie nasamprzód pomówić wypada.

Na paszę należy wybierać słomę jarą, t. j. owsiankę i jęczmienną, słomę pszenną i żytnią używać zaś na podściółkę. Gdyby mało było słomy jarej, to z ozimej trzeba brać tę, co najpaszniejsza i najzdrowsza.

Kto musi używać na paszę słomy zatęchłej, a może nawet i przypleśniałej, ten powinien przed użyciem taką słomę jeszcze przesuszać choćby i na mrozie, a potem ją cepami przemłócić lub przez młockarnię przepuścić. Słomę prostą czy też mierzwę trzeba rznąć na sieczkę, jednak nie krótko, ale tak, jak się rznie na 2 noże na sieczkarni. Krótką sieczkę na 3 noże rznie się dla koni, a dla świń można jeszcze krócej, lecz bydłu krótka sieczka szkodzi.

Sieczkę ze słomy zatęchłej należy polać wodą wrzącą, aby zabić grzybki pleśni, które szkodzą bydlęciu, dostawszy się do jego organizmu. Przy parzeniu sieczki dodaje się do każdego dania 1 dkg. soli kuchennej do wody, a więc 3 dkg. na dzień, czyli topka soli wystarczy na miesiąc. Zamiast soli zwyczajnej można kupować w składach krajowych tak zwaną sól bydlęcą, której cena jest 6 K. i 16 h. za 100 kg. Zamiast parzenia sieczki można ją zakwaszać. Do tego celu używa się albo trzech beczek albo trzech pak, zrobionych z desek. W każdej beczce lub pace ma być tyle sieczki, ile jej na cały dzień potrzeba. Sieczkę sypie się częściowo do beczki, skrapiając wodą o tyle, by sieczka była trochę wilgotna. Do wody daje się zaś soli po 3 dkg. na jednę sztukę na dzień (dla młodszych sztuk stosunkowo mniej). Skoro się wsypie tyle sieczki, ile potrzeba, to się ugniata, a wreszcie nakrywa deskami lub denkiem i przyciska mocno kamieniem. Na trzeci dzień jest sieczka gotowa do użytkn. Wspomniane naczynie z sieczką trzeba trzymać albo w stajni, albo w innem miejscu, ochronionem od mrozu. Codzień napełnia się jedną beczkę lub (pakę) skrzynię sieczką naprzemian i codziennie naprzemiąn sieczkę trzeciego dnia nałożoną się zużytkuje.

W zaparzonej tym sposobem sieczce giną zarodki pleśni, sieczka staje się miększą. smaczniejszą i strawniejszą, a co najważniejsza, że zdrowszą.

Słomy zanadto zbutwiałej i nadpsutej nie można jednak ani na zaparzoną sieczkę używać, bo taką słomę trzeba zużytkować na podściółkę i to jeszcze musi być przedtem wysuszona, i przemłócona. Słoma taka, używana na podściółkę, powinna być pocięta w kawałki, n. p. na piędź długie, podścielana pod nogi tylne, a dopiero wtedy, skoro ją bydlę z kałem i moczem wymiesza, przekładamy ją pod przód bydlęcia, dając na wierzch podściółkę ze słomy zdrowej, albo z torfowej ziemi suchej.

Całej słomy na paszę możemy używać tylko zdrowej.

dla krowy jednej, ważącej 400 kg. (4 q.), a dającej n. p. 12 litrów mleka dziennie, potrzeba około 4 kg. słomy i 1 kg. plew — 10 kg. buraków lub 5 kg. buraków a 4 kg. ziemniaków, albo około 7 kg. ziemniaków, — koniczyny trzeba 3 kg. — otrąb 2 kg. i ½ kg. makucha.

Krowie ważącej tak samo, ale dającej mniej mleka, n. p. 6 litrów, damy o połowę mniej okopowych, makucha i otrąb, albo też pozostawimy tak samo otrąb i makucha, a zmniejszymy dawkę koniczyny.

Krowa ważąca 3 q. dostanie o ¼ część mniej paszy, jak powyżej, a gdyby dawała mało mleka mimo tego, to się jej ujmie otrąb i makucha lub koniczyny albo część okopowych. Stałej granicy ogólnej zaznaczyć tu niepodobna.

Niejeden z Czytelników pomyśli sobie: „Gdzież ja mam na tyle ziemniaków dla bydła, a gdzież mam otręby i makuchy?“

Kto odpowiedniej paszy krowie dać nie może, ten mleka także spodziewać się nie powinien, bo przysłowie mówi, że „krowa pyskiem się doi“ i to jest po części prawda. Jeżeli zaś trafiają się takie krowy. co na byle jakiej paszy dają dość mleka, to krowy takie najprędzej chudną i chorują, a gospodarz traci rozmyślnie prawdziwą podporę gospodarstwa.

Abyśmy się wszyscy zrozumieli, powiem krótko: „Kto od krowy ma mleko, to musi jej dać jeść odpowiednio do ilości mleka“; inna zaś rzecz, jeżeli chce kto tylko krowę przez zimę przetrzymać, by się na wiosnę trzymała jako tako.

Dla przetrzymania średniej krowy może gospodarz wyznaczyć n. p. około 8 kg. słomy i plew, — 2 kg. koniczyny (mieszanki grochowej) lub 3 kg. siana, — 3 kg. ziemniaków, — 1 kg. otrąb. owsa lub mąki bobowej — ½ kg. makucha.

Koniczynę rznie się na sieczkę i miesza się ze sieczką słomy; częśc koniczyny można zadawać całą, zmieszaną ze słomą.

Ziemniaki płucze się i sieka, a potem miesza się z sieczką.

Otręby miesza się z sieczką zaparzoną, dosypując ich w ciągu mieszania. Otręby są pożywniejszą paszą, niż mąka, są o wiele zdrowsze i taniej wypadają. Trzeba tylko, aby były nie fałszowane, co się bardzo często w handlach zdarza.

Makuch powinien być sucho na strychu utrzymany, a przed użyciem na przykład na dzień jeszcze nad piecem przesuszany, aby się dobrze dał kruszyć lub zemleć. Makuch taki, dobrze przetarty i przesiany lub zmielony, miesza się na ostatku ze sieczką. Moczyć makucha nie można, bo się zakwasza i bydłu szkodzi. Najlepsze makuchy są lniane, dobre są i rzepakowe, jeżeli były sucho utrzymane. Więcej jak 1 kg. makucha dla krowy na dzień się nie daje, bo powoduje rozwolnienie i drażni przewód pokarmowy.

Pytanie teraz, czy inaczej, t. j. w innym stosunku dawek wyznaczyć nie można? Otóż można i tak: ktoby mógł dawać n. p. po 4 kg. koniczyny, to mógłby opuścić makuch albo otręby, ktoby znowu dawał mniej niż 2 kg. otrąb, ten niech przyczyni makuchem lub owsem.

Ponieważ zaś koniczyny, ani siana, ani mieszanek nie mamy poddostatkiem, to musimy postarać się dla bydła o otręby i makuchy albo choć o jeden z tych pożywnych dodatków do paszy, abyśmy po niewczasie nie żałowali straty. Gospodarz powinien policzyć, czy i ile wypadnie mu dokupić otrąb i makucha i sprowadzić na spółkę z innemi przez Kółko rolnicze. Lepiej przecież kupić na zimę 2 cetnary metr. otrąb i 80 kg. lub 90 kg. makucha dla krowy, niż patrzeć na bydlę, opadające z sił i doczekać się straty i zmartwienia.

Cielętom na 100 kg. wagi żywej trzeba dać 2 kg. słomy, — 1 kg. koniczyny — 2 kg. ziemniaków, — ½ kg. otrąb.

Żłoby, w których się paszę zadaje, powinny być po każdem jedzeniu, t. j. przed następnem zadaniem paszy, dokładnie wygarnięte, a co tydzień prócz dokładnego wyskrobania jeszcze pobielone. Naczynia, n. p. cebrzyki powinny być po każdem jedzeniu tak jak żłoby, czysto utrzymane.

O czystość koło bydła w tym roku jeszcze bardziej dbać należy. Kurz i pajęczynę z powały i ze ścian dokładnie zmieść potrzeba, ściany i powałę trzeba wybielić, choćby częściowo, t. j. nie naraz. Okienko w stajni powinno być, a jeżeli go niema, to choć małe wyrznąć w czasie odwilży i szybą opatrzyć. Okienko najlepiej umieścić za bydłem i to jak najwyżej w ścianie. Ciemna stajnia, to nie mieszkanie, ale więzienie dla bydła. Bydlę w stajni ciemnej marnieje na zdrowiu, chociaż na pozór dobrze wygląda. Jeżeli w stajni nie ma parnika, to tem okienkiem dobrze będzie stajnię w czasie zaduchy przewietrzać. Im powietrze czyściejsze, tem zdrowsze; zaduchy w stajni nie cierpieć, choćby się miało zimno puścić dn stajni.

Ciepło w stajni wystarczy takie, żebyśmy w koszuli i kamizelce nie czuli zbyt chłodu, a światła dziennego wystarczy tyle, aby litery na książce dojrzeć i rozpoznać można.

Każde bydlę powinno mieć w stajni tyle miejsca, aby mogło stanąć w poprzek stanowiska. Uwiązane ma byś na łańcuchu tak długim, by stać i legnąć mogło swobodnie. Cielęta powinny mieć więcej miejsca i w klatce stać bez uwiązania. Skoro na polu pogodnie, to koło południa dwa razy, a cchoćby tylko raz na tydzień trzeba bydło wypuścić na przechadzkę choćby półgodzinną.

Wszystkie te środki przyczyniają się do zdrowia bydląt i na to zdrowie tej zimy bardzo zważać należy. Jakżeż dopiero uważać należy na czyste utrzymanie skóry zwierzęcia!

Wiechciem codziennie bydło czyścić należy; po wyczyszczeniu zaś wiechciem dokończyć czyszczenia szczotką, wycierając ją po każdem przeciągnięciu o zgrzebło. Czyste utrzymanie bydlęcia tak wiele dla zdrowia znaczy, że wtedy przy mniejszej ilości paszy, lepiej będzie od innego wyglądało i zdrowsze będzie.

Jeżeli będziemy postępowali ze słomą tak, jak podano wyżej wskazówki, jeżeli dodamy krowie odrobinę ziemniaków i koniczyny, a dodamy do tego dziennie choć po 2 kg. otrąb (albo po 1 kg. otrąb i pół kg. makucha) na sztukę, jeżeli odżałujemy 1 kg. soli miesięcznie dla zwykłej krowy i zachowamy koło bydlęcia czystość, użyczymy mu odrobinę światła i ruchu, to Pan Bóg, widząc nasze zabiegi, także nam dopomoże.

(Przew. Kółek roln.)



Zgoda rolnicza.

Rolnik, tygodnik wydawany przez lwowskie Tow. gospodarskie pisze:

„Po klęsce zupełnego nieurodzaju oziminy w roku 1907 — przyszła klęska na okopowe w roku 1908 — a niezwykle późne przymrozki wiosenne i niebywale wczesne mrozy jesienne, w połączeniu z słotą w czasie żniw sprawiły, że rok, który zapowiadał się bardzo urodzajnym — należał do najniekorzystniejszych dla rolników. Gdy tak rzeczywistość zabija nadzieje i do minionych nowe przydaje zawody — łatwo mogłoby przyjść do powszechnego zwątpienia — i byłoby gorżką ironią, pocieszać wątpiących i na duchu upadających — gdyby Opatrzność tak mądrze nie zrządziła, że obok klęsk zjawiają się na widowni naszego życia fakta inne, radosne, pozwalające w innym kierunku widzieć błyski niewątpliwej a pożądanej zmiany.

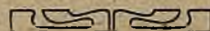
„Materyalnie rok 1908 należał do bardzo przykrych — nie oszczędził on nam i moralnych, nawet bardzo bolesnych ciosów — jedno jednak jedyne zjawisko, które nam przyniósł — jest tak wielkiej doniosłości, że każe nam mimo wszystkiego, zaliczyć rok ubiegły do tych, które nie bez pożytku znacznego dla ogółu naszego minęły.

Zbliżenie się — rzekłbym pojednanie się — rolników małych z wielkimi — włościaństwa z obszarami dworskimi, stało się faktem dokonanym — choć może jeszcze nie dość ugruntowanym i ustalonym. Takie zbliżenie się, takie oparcie jednych o drugich, by wspólnemi siłami dla dobra rolnictwa pracować, o jego prawa walczyć, a tem samem krajowi dobrze służyć, było zawsze i celem i hasłem Towarzystw rolniczych. One też przedwszystkiem tym faktem i cieszyć się zeń korzystać powinny, korzystać nie dla siebie ale dla kraju całego. Na ich życiu i rozwoju, chociażby w zmienionej formie, w pierwszej linii odbić się musi fakt, że nareszcie i reprezentanci małego rolnika, przedstawiciele włościaństwa zrozumieli, — iż „w jedności siła“.

„To też dziś — gdy jeszcze mowa o nowej a odmiennej od dotychczasowej organizacyi rolników — już nie mówi się o tem jako o rewolucyjnem zgnieceniu tego co istnieje, już nie słychać krzyków na nieudolność i nieużyteczność obecnej organizacyi — a przeciwnie mówi się i słyszy o rozsądnej i spokojnej ewolucyi, o postępowej reorganizacyi, o przemianie powolnej i zgodnej tego co dobre i pożyteczne, na jeszcze lepsze i jeszcze pożyteczniejsze.

„A więc nie rewolucyjne zastąpienie istniejącego czemś nowem zupełnie odmiennem — lecz ewolucyjne przekształcenie się istniejącego — odpowiednio do ducha czasu i zmienionych potrzeb i stosunków. Ta zmiana pojęć, to zaniechanie niszczącej walki — chwycenie się pozytywnej pracy i łączenie się w niej z tymi, których dotąd — a tak niesłusznie za wrogów uważano, jest wielkim dorobkiem ubiegłego roku dla całości rolnictwa, dla całego kraju.

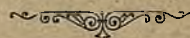
„Miejmyż tedy nadzieję, że rok rozpoczynający się — tę zgodę, tę wspólność idei celów i pracy wzmocni i rozszerzy i stanowczo ugruntuje. Miejmy też nadzieję, że i materyalnie po latach klęsk i nieurodzajów przyjdzie wreszcie rok i ziarno i w paszę obfity — rok, który zagoi nietylko społeczne i narodowe rany, ale także pokryje niedobory gospodarcze i pieniężne.



Co słychać w kraju?

Parlament zbiera się 20-go stycznia. Drogę do pracy ma zawaloną nagłemi wnioskami, tak że nie wiadomo jak będzie obradował. Ale rząd urzędniczy da sobie prawdopodobnie rady z czteroprzymiotnikowymi posłami i parlament będzie dalej tak tańczył jak mu rząd zagra. Zbyt wiele strachu mają różni krzykacze przed rozwiązaniem parlamentu i utratą mandatów. Czesi wprawdzie grożą obstrukcyą, lecz prawdopodobnie na groźbach się skończy.

Za to czeka ludność nowy pasztet podatkowy. Rząd ma zamiar zaprowadzenia monopolu wyrobu zapałek, podobnie jak obecnie posiada monopol tytoniu i soli. Wobec tego jednak, że ludność by na to sarkała, rząd zamyśla dążyć do tego monopolu stopniowo. Najprzód zaprowadzony zostanie podatek od opasek pudełkowych, potem wydany zostanie zakaz wyrobu przez ludzi, uprawiających przemysł domowy (odnosi się to do Galicyi), wreszcie przejdzie rząd do zmonopolizowania fabrykacyi zapałek. Ciekawa rzecz, jakie stanowisko zajmie parlament ludowy wobec podrożenia przez monopol jednego z najniezbędniejszych artykułów domowych?...



Sprawy emigracyjne.

Ostrożnie z Ameryką.

Biuro informacyjno - prasowe przy Związku Narodowym Polskim w Chicago rozesłało przestrogę dla osób, które zamierzają teraz udać się w celach zarobkowych do Ameryki. Oto donosi:

„Czytamy w pismach krajowych, że się zanosi u was na ta zwaną falę powrotną. Podobno mnóstwo rodaków, zasłyszawszy o rzekomym powrocie „dobrych czasów“, wybiera się do Ameryki w nadziei natychmiastowego znalezienia dobrej, to jest dobrze płatnej pracy.

Prawdą jest, że czasy najgorsze już minęły. Ale daleko jeszcze bardzo do takiego stanu, któryby zasługiwał na nazwę normalnego. Tu i ówdzie fabryki zaczęły przyjmować z powrotem robotników odprawionych w jesieni przeszłego roku. Tu i ówdzie ludzie od roku

pozbawieni pracy i chleba, wycieńczeni biedą i głodem zaczynają wolniej oddychać. Lecz to dopiero początek. Nie wszyscy, daleko nie wszyscy potrzebujący pracy w tym kraju, mają już pracę. Jest jeszcze wielu biedaków, co się błąkają od fabryki do fabryki i nic dostać nie mogą. W takich warunkach silny napływ świeżego ludu z kraju mógłby sprowadzić klęskę dla jednych i drugich. Nie jest dla Polaków amerykańskich rzeczą pożądaną, aby podaż pracy o wiele przewyższała popyt. Należy czekać, aż wszyscy w tym kraju będą zaopatrzeni i dopiero wtedy można jechać do nas z pewnością, że nie dozna się głodu.

Rezultat wyborów na prezydenta nie dał się jeszcze odczuć w takich rozmiarach, jak zapowiadano przed wyborami. Należy czekać, aż się położenie ekonomiczne ostatecznie wyklaruje. Nie można polegać w zupełności na tem, co piszą te lub owe pisma polskie. Pisma te czerpią swe wiadomości z jednego miasta, w którem wychodzą, lub z gazet angielskich, które często także biorą pojedyncze zjawiska za dowód stanu ogólnego. Jeżeli kto chce koniecznie jechać teraz do Ameryki, a ma pieniądze aby przeczekać pierwsze ciężkie chwile, — niech ryzykuje. Lecz kto nie ma pieniędzy, a liczy na to że natychmiast po wylądowaniu chwycą go pod ręce i zaprowadzą do fabryki, gdzie mu z pokłonem ofiarują półtora lub dwa dolary dziennie, niech lepiej zatrzyma się w kraju i poczeka, aż przemysłowcy amerykańscy sami zaczną narzekać na brak robotnika. Uczyni się wtedy hałas, że dojdzie jego echo do was i wtedy będzie czas na falę powrotną".



Co słychać w Polsce?

Zdaje się, że Prusacy nie ustaną póki nie zgnębią Drzymały i jego naśladowców. Z powodu procesu jednego z gospodarzy polskich, który mieszkał w takim wozie, jak Drzymała, zajmował się tą sprawą najwyższy sąd administracyjny w Berlinie. Szło o to, czy należy uważać „wóz cygański" za dom mieszkalny? Sąd rozstrzygnął niekorzystnie dla osób mieszkających w takich wozach. Uznał mianowicie, że wóz jest domem, na którego postawienie trzeba konsensu policyjnego, w myśl antypolskiej ustawy osadniczej z r. 1904.

Wobec tej decyzyi, wytrzymałego Drzymałę i współtowarzyszów niedoli czekają jeszcze ciężkie przejścia.

W krainie grozy.

Trzęsienia ziemi na południu Włoch trwają dalej. Oto kilka nowych szczegółów z miejsc okropnej katastrofy:

Umarłe miasta.

Redaktor włoskiego dziennika *Corriere della Sera* Nardini, udał się w noc noworoczną na wycieczkę z Bagnara do Reggio pieszo wzdłuż kolei, wiodącej nad wybrzeżem kalabryjskiem, a dzisiaj zupełnie zburzonej. Nardini udał się w drogę w towarzystwie 22 przewodników, z których jednakże tylko jeden dotrzymał mu towarzystwa aż do Reggio. Sześć pochodni oświetiało skąpem światłem drogę pośród rzęsistego deszczu. Około godziny 11 w nocy przybył Nardini do Cannitello, po którem pozostały tylko gruzy, pokrywające mnóstwo zwłok i dogorywających ofiar katastrofy. W tunelu ujrzał ognisko. Schroniło się tam dwadzieścia osób, przeważnie matki z niemowlętami. Wszyscy zbili się w kłąb naokoło ogniska, ażeby się lepiej ograć wśród zimnej i dżdżystej nocy.

O północy stanął Nardini w Villa San Giovanni. Miasto, pełne ruchu, znane z zamożności, zostało poprostu zrównane z ziemią. Ponieważ pochodnie wypaliły się, więc Nardini i jego towarzysze postanowili wypocząć w polu pośród ciemności, chociaż ziemia ciągle się jeszcze usuwała. Już przez ostatni tunel koło Villa San Giovanni musiał Nardini z towarzyszami biedz szybko, gdyż w ścianach jego powstały ogromne szczeliny i lada wstrząśnienie mogło wywołać katastrofę. Zaledwie też wybiegli z tunelu, usłyszeli poza sobą łoskot spadających kamieni. Pośród gruzów, zasłanych trupami, żołnierze musieli stoczyć krwawą walkę z bandą złoczyńców, którzy ukradli byli kilka cetnarów makaronu, gdy ludność musiała głód znosić. Pośród zwłok i dogorywających ofiar uwijały się wygłodniałe psy i korzystając ze sposobnej chwili rzucały się gromadnie na zwłoki, rozszarpując je. Krewni ofiar usiłowali rozpędzić psy, ale rozjuszone zwierzęta z okrwawionemi paszczami groźnie szczerzyły kły i dopiero ustąpiły przed strzałami. „Potem — pisze Nardini — wrzucano zabite psy w ogień, jakgdyby chciano pomścić w ten sposób znieważenie zwłok, a następnie mięscm upieczonych psów żywiono rannych. Innej żywności nie było".

Resztę nocy przepędził Nardini z towarzyszami w wagonie kolejowym, a o świcie puścił się w dalszą drogę wzdłuż kolei. Cała okolica robi wrażenie ponurego cmentarza, na którym tu i owdzie kwitną geranje, albo wznoszą się korony drzew cytrynowych. Do Reggio dotarł Nardini już tylko w towarzystwie porucznika Capasso, i jednego przyrodnika. Miasto Reggio już nie istnieje. Pozostały tylko gruzy. Na dworcu, doszczętnie zburzonym, ujrzał Nardini na progu pomieszkania zmiażdżone zwłoki zawiadowcy stacyi, który na pół zaledwie ubrany dotarł do drzwi i tam został przygnieciony walącą się ścianą. Zanim leżały na pół nagie zwłoki jego żony. Porucznik Capasso wypytuje się o swoją narzeczoną, dla której przybył do Reggio. Nagle po krótkiej rozmowie wydał okrzyk: „Zabita"! i jak szalony popędził w dal. Co się z nim stało, nie wie Nardini.

Na gruzach.

Nad brzegiem wyschłej rzeki Fiumara pod Messyną stoi nędzna chata, w której mieści się urząd telegraficzny. Tutaj pełni służbę 10 urzędników dniem i nocą. Żaden z nich od tygodnia nie widział łóżka, nawet się nie mył. Pełnią ciągle służbę przy telegrafie i telefonie. Depesze dziennikarskie są telefonowane do Palermo, skąd okręt pocztowy zabiera je do Neapolu. Stamtąd dopiero wysyłane są za pomocą telegrafu.

Korespondenci dzienników rozlokowali się w opuszczonej willi, która się wznosi na wzgórzu koło Messyny. Mgła pokrywa cmentarny widok miasta, a w ogrodzie, otaczającym willę, kwitną prześliczne rośliny. Raj na progu piekła. Dziennikarze

nawet nie wiedzą, czyją własnością jest willa. Mieszkańcy jej wszyscy znaleźli śmierć w mieście. Panuje tu wymarzony spokój, tak pożądany po całodziennych wzruszeniach.

W szpitalu.

Sprawozdawca jednego z pism tak kreśli wrażenie swoje w sali operacyjnej w Messynie.

Jakiemuś starcowi amputują rękę bez chloroformu. „To jest rzeźnia nie szpital — mówi stary lekarz. - Zużyliśmy bandaże i chloroform, jutro zabraknie sublimatu!“

Drugi lekarz operuje człowieka strasznie jęczącego i mówi: „Niech przyślą ubranie i kołdry, bo ranni mrą z zimna“!

Naokoło leżą na mokrej słomie śmiertelnie blade kobiety, okryte brudnemi i mokremi szmatami i mężczyźni z zamglonemi oczyma i drżącemi wargami.

— Za kilka godzin skonają — szepcze młody lekarz.

A dokoła ciągnie sie nieprzerwany korowód żołnierzy, znoszących ciała zmarłych i rannych. Rosyjscy, włoscy i angielscy żołnierze pracują bez przerwy i uratowali już życie tysiącom nieszczęśliwych. Na marach przynoszą rannego żołnierza, który wyje formalnie z bólu i woła: Zastrzelcie mnie! Żołnierz ten ratował pewną staruszkę z czwartego piętra na linie; gdy ziemia zadrżała... i on runął na ziemię... Obecnie umiera nieszczęśliwy na wstrząśnienie mózgu.

Żywcem pogrzebani.

Z Messyny ciągle jeszcze nadchodzą wiadomości o wydobywaniu ludzi żywych z gruzów. W jakim stanie znajdują się ci nieboracy, łatwo sobie wyobrazić, jeśli się pomyśli, że przebywali przez dziesięć dni pod rumowiskami. Przeważnie są obłąkani. Patrole przeciągają po ulicach i strzelają do każdego, który bez pozwolenia przebywa w ruinach. Jednego dnia zastrzelono 90 grabieżców.

Dnia 12 b. m. wydobyto z pod zwalisk Messyny jeszcze pięć osób żyjących. Wszystkie jednak skutkiem przejść wstrząsających uległy pomieszaniu zmysłów.

Polacy w katastrofie.

Polka, która wyszła za Włocha, księżna di Fitalia, z domu panna Łabęcka, nadesłała list z Palermo, w którym pisze:

Życie nasze uległo gwałtownej zmianie, wydaje nam się, że dręczy nas straszna zmora. Nadpływają okręty, przybywają bez przerwy pociągi, przywożąc tysiące rannych, napół obnażonych, udręczonych zimnem, głodem, cierpieniem. Połączone wysiłki wszystkich klas społeczeństwa nie mogą wystarczyć do dania pomocy tym istotom złamanym, zrujnowanym, zrozpaczonym po stracie najukochańszych członków swych rodzin. Stan ich jest taki, że niewiadomo zupełnie do jakiej klasy społecznej należą. Straszliwy kataklizm zaskoczył ich we śnie, w jednej koszuli tylko pozostawali pod gruzami przez długie godziny, nie rzadko długie dnie. Jeszcze obecnie słychać czasem jęki z pod gruzów. Żadne pióro nie zdoła opisać grozy położenia tych nieszczęśliwych; katastrofa messeńska przewyższa nietylko wszelkie historyczne, możnaby ją porównać tylko z katastrofą biblijną...

Należę do komitetu pań, zajmującego się ratunkiem tych nieszczęśliwych, przygotowaniem żywności dla wygłodzonych, zbieraniem odzieży dla pozbawionych jej. Czynimy wszystko co w naszej mocy, nie szczędząc osobistego majątku, ale niestety wszystko nie wystarcza. Urządziliśmy kuchnię, skład odzieży, od rana do wieczora odwiedzamy prowizoryczne schroniska, urządzone wszędzie, w kościołach, szkołach, teatrach. W jednym z teatrów pomieszono tysiąc nieszczęśliwych, loże służą im za pokoje, fotele za łóżka. Wchodząc ma się w pierwszej chwili wrażenie, że przygotowuje się przedstawienie, potem dopiero widzi się, że aktorami tego przedstawienia są sami ci nieszczęśliwcy.

Mamy u siebie w domu 12-letniego sierotę. Admirał przysłał go do komisarza królewskiego, zastępującego burmistrza, ze słowami: „przysyłam panu małego bohatera“. Chłopiec ten wytężał przez przeszło pięć godzin wszystkie siły, aby usuwać gruzy, a wreszcie ubłagał żołnierzy, że raczyli uprzątać gruzy, które zamknęły jego starszego 21-letniego brata. Gdy Włosi oddalili się, zwrócił się z błaganiem do marynarzy rosyjskich, potem do innych żołnierzy włoskich, aż wreszcie po trzech dniach pracy wydobyto brata. Wysłano ich tutaj, rannego umieszczono w szpitalu, gdzie zmarł z ran odniesionych. Biedny chłopiec był tak przerażony widokiem rannych, że nieśmieliśmy zakomunikować mu smutnej prawdy, a ja wzięłam go do siebie, aby możliwie osłodzić mu straszny cios...

* * *

W Warszawie rozeszła się wiadomość, że w gruzach Messyny zginął Polak, zakonnik O. Sykstus, zakonu Kamilitów. Obecnie nadeszła karta pocztowa z Messyny, wysłana dnia 31 grudnia, bez marki, w której ojciec Sykstus Jabłoński zawiadamia szwagra i siostrę, iż z całego klasztoru św. Kamilla de Lellis ocalał on tylko, przeor i jeden z braciszków. Pod gruzami zginął emigrant z roku 1863-go nazwiskiem Ostaszewski. Ojciec Sykstus jest zdrów. W krótkich słowach, kreślonych na karcie ołówkiem, zawiadamia o nieszczęściu, które spotkało Messynę, zasyła rodzinie i rodakom życzenia noworoczne.

KRONIKA.

Kalendarze wysyłamy z obecnym numerem tym prenumeratorom, którzy gazetkę za cały rok 1909 opłacili.

Wielu abonentów dawnych prosi, aby terminu uzyskania kalendarza (za nadesłaniem całorocznej przedpłaty 4 K) jeszcze nie zamykać. Stosujemy się do tego życzenia, ale prosimy spieszyć się z przedpłatą, kto jeszcze nie złożył! Inaczej nie wyślemy naszego prześlicznego kalendarza!

Nasze ryciny. Do poprzednio umieszczonych obrazków z trzęsienia ziemi przytaczamy trzy nowe. Wyobrażają one trzy miasta: Messynę, Regio Calabria i Scilla, zniszczone katastrofą, ale tak jak wyglądały przed trzęsieniem. Dziś tych miast niema... Zostały kupy gruzów.

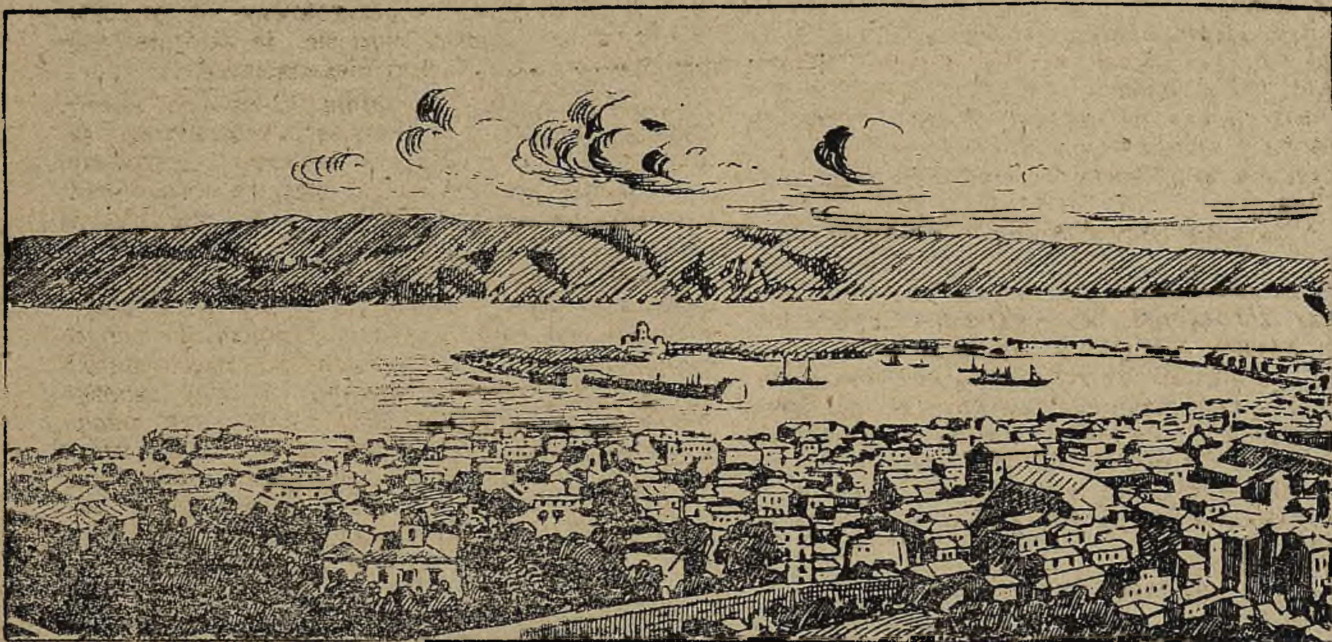
Strzeżmy się oszustów. Z różnych stron kraju donoszą o szeroko rozwiniętej agitacyi wśród kół ludowych w miastach, miasteczkach i na wsiach, zachęcają-

cej do podnoszenia wkładek oszczędności pod pozorem, że wrazie wybuchu wojny wszystkie pieniądze na cele wojenne będą przez rząd zabrane. Podstępna i nieuczciwa agitacya odnosi skutek z wielką szkodą ludności. Agitatorzy albo odkupują książeczki niżej wartości, płacąc złotem, albo też z zarobkiem wymieniając podniesione banknoty na złoto. Agitatorzy wmawiają dalej w lud, że banknoty, szczególnie dawniejsze 20-koronowe, nie mają już znaczenia. Powstaje stąd wielkie zamieszanie, z którego spekulanci odnoszą korzyści. Wszystko to bezczelne kłamstwo! Kto się spotka z takim oszustem, niech go natychmiast odda do sądu!

Wykłady dla obieżysasów. Z kółka rolniczego we wsi Handzlówce w powiecie łańcuckim wyszła inicyatywa, aby młodzież, wychodzącą w świat za zarobkiem, zwłaszcza zmuszoną szukać zajęcia w Prusach, zebrać w zimowe wieczory na wykłady, celem uświadomienia ich o naszych obowiązkach narodowych i zgubnej dla nas Polaków polityce pruskiej, a przytem dać im jasny pogląd na nasze stanowisko narodowe wobec wrogich występów naszych wrogów.

Wykłady te zapowiedział X. proboszcz z ambony. Pierwsze zebranie odbyło się w niedzielę po świętach Bożego Narodzenia, na którem dokonano spisu, mających chęć brać udział w wykładach. X. proboszcz w zagajeniu wyłuszczył cel zebrania, zachęcając do licznego uczęszczania, poczem miejscowy gospodarz Fr. Magryś wykazywał konieczność i potrzebę uczenia się rzemiosł, zachęcając zebraną młodzież do pracy nad podniesieniem naszego kraju.

Z krainy grozy.



MESSINA



REGGIO CAL.



SCILLA

Zniszczone miasta — przed katastrofą. (Patrz: „Nasze ryciny“).

W następną niedzielę zachęcona młodzież przybyła w znacznie większej ilości, co dało wykładającym bodźba do tem gorliwszej pracy. Na program tego wieczoru złożyły się wykłady o „zdrowiu i hygienie“ włościanina Magrysia i ogólniejszy odczyt Jana Sobka o polityce pruskiej względem braci naszych w Poznańskiem i o potrzebie kształcenia się, czytania książek i gazet tak w domu jak i na obczyźnie. Dalej omiano konieczność oszczędności, zwłaszcza, by grosz ciężko zapracowany nie wydawać na pruskie wyroby i nie bogacono wrogów, lecz by za zarobiony grosz kupowano krajowe wyroby, przyczyniając się tem samem do jego podniesienia. — Akcyą całą kierują wraz z X. proboszczem również miejscowi gospodarze.

Przeklęta wódka! Z Nowego Sącza donoszą: Izydor Lepaszko, portyer jednego z tutejszych hoteli, powróciwszy po całonocnej pijatyce do hotelu, w stanie silnie podochoconym, przechylił się tak nieostrożnie przez baryerę ganku, iż runął z wysokości II. piętra na ziemię, odnosząc bardzo znaczne obrażenia wewnętrzne. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala powszechnego.

Z Warszawy piszą: We czwartek wieczorem, w pobliżu plantu kolei nadwiślańskich w miejscowości zwanej Utrata, przechodził żandarm kolejowy, Smirnow. W pobliżu Utraty znajduje się prochownia. Smirnow będąc nietrzeźwym z powodu libacyi świątecznych, przechodził zbyt blisko prochowni, i umyślnie, czy też nie słysząc, nie zwracał uwagi na wezwanie wartownika, który po trzykrotnem wezwaniu wystrzelił i zabił Smirnowa na miejscu.

W piątek, około godziny 8 wieczorem w pobliżu stacyi Iwangród, parowóz, dążący z Iwangrodu do Lublina najechał i zabił idącego przez plant, pijanego puszkarza 1 fortecznego pułku iwangrodzkiego, Wołkowa.

W Chrzanowie przyszedł do łaźni pijany krawiec, Markus Eisenberg, wpadł do basenu z wrzącą wodą i odniósł tak znaczne poparzenia, że przewieziony do szpitala św. Łazarza w Krakowie, niebawem zakończył życie. — W Bołszowcu przejechał pociąg osobowy zarobnika Bazylego Iwańciowa, który w stanie pijanym szedł torem kolejowym. Iwańczuk zginął na miejscu.

Pożyteczne wydawnictwo. W Tarnobrzegu wychodzi w miarę potrzeby pismo, noszące tytuł: „Powiatowy dziennik urzędowy Starostwa, Wydziału powiatowego i Rady szkolnej okręgowej“. Jesto bardzo praktyczne wydawnictwo, podające do wiadomości ludności zarządzenia wymienionych instytucyj. Ostatni numer (13) zajmuje się także jubileuszami Ojca św. i cesarza. Na osobną uwagę zasługuje rozporządzenie ztarostwa tarnobrzeskiego, zawierające przepisy, wydane celem położenia tamy opilstwu. Przepisy wydano do wszystkich komend poserunków żandarmeryi i zwierzchności gminnych w powiecie. Z rozporządzenia widać, że władza pragnie uczynić wszystko, co leży w jej zakresie, aby położyć tamę szerzeniu się niszczącego lud pijaństwa; w tej sprawie powinno także współdziałać społeczeństwo. Pismo podaje dalej z ilustracyami artykuł o jubileuszu zasłużonego prezesa Rady powiatowej tarnobrzeskiej p. Zbigniewa Horodyńskiego. a w fejletonie, noszącym ogólny tytuł: „Z przeszłości powiatu“, ciekawe szczegóły o Tarnobrzegu.

Choroba dojarzy. Pewien lekarz niemiecki we Wrocławiu obserwował na wrocławskiej klinice chirurgicznej niejednokrotnie u dojarzy na rękach chorobę, którą uważa za chorobę wywołaną wykonywaniem dojenia. Obserwowani pacyenci mieli na dłoniach bardzo duże odciski (odgnioty). Na odciskach tych powstają tu i owdzie głębokie rysy, a na ich dnie tworzą się zmiękczenia skóry i małe zapalne ogniska, drażnione ustawicznie włoskami, spadającymi z wymion krów w czasie dojenia. Powoli powstają małe ranki, w które zostają wcierane niejako te małe włoski. Pacyenci nie zwracają zazwyczaj zrazu uwagi na te ranki, często wyciągają z nich sami wspomniane włoski i w ten sposób następuje niekiedy wyleczenie. Nie jest ono jednak zwykle stałe, gdyż ranki znowu się otwierają, potem się goją i znowu otwierają i powtarza się to dopóty, dopóki włoski nie zostaną usunięte z ranek. Chorobę tę można uważać za chroniczną. Zapalenie jest w części powierzchowne, częściowo sięga głębiej i w ostatnim wypadku tworzą się fistuły, do których dostać się można zapomocą sondy na głębokość centymetra. Wyleczenie następuje przez jak najtroskliwsze usunięcie przy pomocy ostrej łyżeczki włosków, które działają drażniąco.

Badania stanu umysłowego Siczyńskiego. Lekarze psychiatrzy, prof. dr. Sieradzki i dr. Kohlberger, ukończyli już badanie stanu umysłowego Siczyńskiego. We środę ubiegłą po raz ostatni byli u niego. Za tydzień ukończone mają być protokoly orzeczenia znawców. Sędzia śledczy, radca Berson, który z powodu zwichnięcia ręki, był na urlopie, objął już urzędowanie i kończy śledztwo. Wątpliwą jest rzeczą, czy rozprawa odbędzie się już w tym miesiącu.

Bogacimy się w zaborze pruskim. Interesujący szczegół znajdujemy w broszurze wydanej po niemiecku: „O przyczynach i wynikach pruskiej polityki antypolskiej“. Autor jej, Herman Wendl stwierdza, że polityka germanizacyjna nie osiągnęła wcale swojego celu, lecz przyczyniła się tylko do wzmocnienia Polaków i jako szczególnie dobitny argument na swoje twierdzenie przytacza fakt stosunkowo ogromnego rozwoju ekonomicznego ludności polskiej. Od roku 1886, a więc od założenia komisyi kolonizacyjnej, liczba Niemców oszacowanych na 3000 marek rocznego dochodu, podniosła się o 15 proc., liczba Polaków zaś rozporządzających takim dochodem o 80 procent. Świadczy to o stosunkowo ogromnym rozwoju polskiego stanu średniego, zwłaszcza po miastach.

Usuwanie się żydów. Prawie z wszystkich miast i miasteczek w Wielkim Księstwie Poznańskiem żydzi się usuwają coraz więcej, przekonywując się, że dla nich skończyły się „złote czasy“, gdyż dzisiaj zwiększają się szeregi Polaków zaspakajających swoje potrzeby tylko u rodaków. Np. w Śremie przed kilkunastu laty było 20 kupców kolonialistów żydowskich, a dziś jest — trzech. dobny stosunek zachodzi w innych dziedzinach handlu. Natomiast liczba kupców polskich wzrosła do tego stopnia. że n. p. Towarzystwo kupieckie liczy 48 członków. Objaw to wielce pocieszający.

Mężna dziewczyna. Przed jednym z sądów na Litwie stawała w tych dniach młoda dziewczyna, włościanka, Anna Witkówna, oskarżona o to, że uczyła katechizmu dzieci. Witkówna dostała dwa katechizmy od jednego z księży, a zachęcona przez niego, zbierała dzieci swojej wioski i uczyła je praw Bożych w wiejskiej chacie. Przychodziło na tę naukę około 30 dzieci. Moskale dopatrzyli się w tem „tajnej szkoły“. Zrobiono rewizyę w owej chacie, gdzie znaleziono kilka kartek wydartych z elementarza. To wystarczyło, aby Witkównę pociągnąć przed sąd. Dzielna dziewczyna nie przerwała swemu nauczaniu, ale broniła się śmiało i powiedziała sędziom: „Możecie mię skazać, wysłać na Sybir,

a ja uczyć będę. Robię to dla Pana Boga, który mi kiedyś za wszystko wynagrodzi". — Słowa tej dzielnej dziewczyny sprawiły ogromne wrażenie na sędziach. Po naradzie orzekli, że powyższy przypadek nauczania nie podpada pod zakaz „nauczania w tajnej szkole". Sąd uwolnił Witkównę. Dziewczyna poprosiła jeszcze, aby jej sąd oddał owe kartki z elementarza, które znaleziono przy rewizyi w chacie, mówiąc, że te kartki będą dla niej najpiękniejszą pamiątką. Pozwolono jej zabrać sobie. Z radością wzięła Witkówna owe kartki i ucałowała jakby relikwie.

Kara za „wóz Drzymały". Sąd w Świeciu w Prusach Zachodnich skazał gospodarza Gackowskiego z Błądzimia na 50 marek kary i koszta za to, że mieszka w wozie cygańskim. Historya była taka: W roku 1907 Gackowski prosił o pozwolenie pobudowania domu, stajni i stodoły na wybudowaniu. Pozwolenie otrzymał tylko na stajnię i stodołę, a nie na dom. Wtenczas zamieszkał w wozie. Pozwolono mu mieszkać w tym wozie tylko do 30 lipca r. b. Ponieważ miał kawał roli we wsi, wniósł ponownie podanie o wybudowanie tamże domu. Pozwolenie to nareszcie dostał, a skazany został za to, że dłużej w tym wozie mieszkał, niż landrat (naczelnik powiatu) pozwolił. Rzecz ciekawa, że sąd uznał wóz jako dom, ponieważ był drągami podparty, a więc złączony z ziemią (!!). Nic nie pomogło tłumaczenie gospodarza, iż podparł wóz, aby go wiatr nie wywrócił. P. Gackowski założył od wyroku apelacyę.

PRACA.

(Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy).

(Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: *Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w .....* — Skrócenie „Lwów" oznacza: *Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6.* Skrócenie „Kraj. Biuro" oznacza: *Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy:*

I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne):

Brody: 30 parobków rocznych obrz. rz. kat. 200 kor., wikt, 4 razy tygodniowo mięso, mieszkanie, opał, światło i pościel, co 2 lub 3 lata korzuch; 30 dziewcząt folwarcznych 12—14 kor. mies. i wikt; — Cieszanów: 1 gminny lub karbowy, umiejący czytać i pisać, Polak, żonaty 80—100 K rocznie, 13 krc. zboża, mieszkanie, 12 fur gałęzi na opał, 6 L. mleka zbieranego dziennie i $1/2$ morga ogrodu. Adres: Zarząc dóbr w Tyrynowie p. Założce; 2 dozorców polowych, 80 K, 13 krc. zboża, mieszkanie, 12 fur gałęzi na opał, 4 L. mleka zbieranego, $1/3$ morgi ogrodu. Adres jak wyżej. — Dąbrowa: 1 parobek, wyżej lat 18 do małego folwarku. — Drohobycz: 1 parobek, 100 do 120 K i utrzymanie; 1 polowy, 4 fornali, obszar dworski Dołhe p. Norszyn; 1 karbownik Obszar dworski Dołhe p. Morsztyn; 1 wolarz Obszar dworski Dołhe p. Morsztyn. 2 fornali, Zarząd folwarku w Grębowie koło Tarnobrzegu; 8 wolarzy Zarząd dóbr Grębów pod Tarnobrzegiem; 6 dziewcząt do krów Zarząd dóbr Grębów pod Tarnobrzegiem; Gorlice: 1 parobek na plebanię, 160 k. i wikt; 1 pastuch na plebanię, 120 kor. i wikt. — Kałusz: 1 pisarz gospodarski, starszy kawaler; 2 karbowników; 1 gumienny. — Kraków: 100 fornali, 140 kor. i utrzymanie; 120 dziewek do dworu 120—140 kor. i utrzymanie; 1 gumienny; — Lwów: 6 fornali kawalerów, od Nowego Roku; 1 ekonom do samoist. zarządu majątkiem. 450 morg i i gorzelni, 700 do 800 K, 12 ctn. zboża, opał, 6 L. mleka, $1/2$ morg. ogrodu, w razie prowadzenia gorzelni 1000 K. i do pomocy pisarz gospodarski. Adres: Zarząd dóbr Sanka p. Krzeszowice; 1 gumienny, 120 K, 17 hl. ordyn. 2 sągi drzewa twardego, mieszkanie, ogród, utrzymanie jednej krowy. Nowy Sącz: 4 wolarzy żonatych, 140 K, $8^1/_2$ cnt. zboża, 350 sążni pola pod ziemniaki, 1 L. mleka, mieszkenie i opał. Kobieta zarobi w lecie 1 K, pozatem 80 do 90 hal. dziennie; 3 polowych; 13 fornali; 6 dziewcząt; 14 wolarzy. — Oświęcim: 2 parobków do koni; 2 dziewczyny do krów. — Sanok: 15 parobków rocznych! 10 dziewcząt folwarcznych; 4 pastuchów. — Kraj. Biuro: 1 pisarz gospodarski i rutynowany mleczarz do mleczarni parowej. Adres: Raciborski, Spasów p. Tartaków powiat Sokal: 1 gumienny, 120 do 160 K. 10—12 cnt. ordyn. 2 L. mleka $1/2$ morg, ogrodu 8 fur drzewa miękkiego, wyższa płaca o ile się rozumie na stel-Macharstwie. Adres: W. Myczkowski, Chorostków polski koło Halicza; 5 fornali, 72 K, 9 ctn. ordyn, $1/8$ mrg. ogrodu, 1 L. mleka, 8 fur opału lub 8 metrów drzewa miękiego. Adres jak powyż. 1 pastuch do krów, 72 K. i 50 hal. od cielęcia sprzedanego lub odsadaonego, inne warunki i Adres: jak powyż.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane):

Brody: 1 rządca rachmistrz(emeryt. urzędnik państ. z 3 egzaminami prawniczymi); 3 ekonomów; 1 ekonom pszczelarz; 1 ekonom leśniczy; 1 ekonom gospodarz do małego folwarku; 1 gumienny; 1 karbownik gumienny; 2 polowych. — Cieszanów: 1 karbownik, polowy. — Drohobycz; 1 gumienny, 1 kierownik folwarku; 1 fornal; 1 polowy. — Kałusz: 1 leśniczy egzaminowany, 20 lat praktyki; 2000 robotników sezonowych; 1 parobek do koni nie żonaty; 1 parobek żonaty na ordynaryę. — Kraków: 1 leśny. — Lwów: 4 ekonomów i pisarzy gospodarskich; 2 leśniczych; 1 podleśniczy; 4 gajowych. — Myślenice: 1 dozorca lasu; 1 chnielarz. — Nowy Sącz; 1 leśniczy. Oświęcim: 1 fornal lub wolarz. — Podhajce: 2 ekonomów młodych. — Sanok: 2 pomocników gospodarskich. Tarnobrzeg: 1 chmielarz: — Kraj. Biuro: 1 podleśniczy lub leśniczy, lat 40, praktyki 17 lat; 1 leśniczy i rządca, lat 52, lat 29 lat praktyki w jednem miejscu; 1 leśniczy, lat 33, 14 lat praktyki w 2 miejscach. — Oświęcim: 1 chmielarz albo leśny, gospodarz, stróż. — Brody: 3 ogrodników na ordynaryę; 1 ogrodnik, dozorca do małego ogrodu. — Drohobycz: 2 chłopaków do ogrodu. — Kraków: 2 ogrodników. — Myślenice: 1 ogrodnik rutynowany. — Nowy Sącz: 3 ogrodników — Sanok: 5 ogrodników. — Brody: 1 sztangret, furman. Drohobycz: 1 chłopak stajenny; 1 sztangret. — Kraków: 1 chaufer egzaminowany. Lwów: 3 furmanów. — Nowy Sącz: 2 furmanów. — Sanok: 4 furmanów.

Latająca trumna.

2) (Ciąg dalszy).

III.

Péricord podniósł rolety; zachodzące słońce rzuciło swoje ostatnie promienie w kolorowe kwadratowe szybki.

Brown, wyjąwszy z kieszeni scyzoryk, poprzecinał sznurki, okręcające płótna. Ukazały się dwa ogromne żółte metalowe skrzydła. Troskliwie oparł je o ścianę, potem odpakowali koło, pasy, wreszcie motor. Noc już zapadła, gdy skończyli odpakowywać i doprowadzać do porządku wszystkie przywiezione przedmioty.

Zapalili lampę i w dalszym ciągu dopasowywali śruby, pasy, słowem kończyli ostateczne przygotowania do próby.

— No, wreszcie wszystko gotowe — powiedział Brown, przysuwając się do aparatu, aby jeszcze raz uważnie go obejrzeć.

Péricord, milcząc, spoglądał na maszynę, na twarzy jego malowała się duma i nadzieja.

— Teraz możebyśmy coś zjedli — rzekł Brown, wyjmując z kieszeni zapasy żywności.

— Potem! — zawołał Péricord.

— Nie, zaraz, ja poprostu umieram z głodu.

Mówiąc to, powolny mechanik z ogromnym apetytem zabrał się do jedzenia, gdy tymczasem jego towarzysz przechadzał się niecierpliwie po pokoju.

— Który z nas — przerwał nakoniec milczenie Brown — pojedzie, aparatem?

— Ja! — krzyknął Péricord. — To, co tu zajdzie dziś wieczorem, może się stać zdarzeniem historycznem.

— Tak — ale to jest niebezpieczne — zauważył Brown — przecież nie wiemy, jak będzie funkcyonował nasz aparat.

— No, więc cóż?

— Niema sensu iść na pewną śmierć.

— Więc co pan myślisz robić? Tak czy owak, jeden z nas musi zaryzykować życie.

— Po co? Aparat może być puszczony, gdy przyczepimy doń jakikolwiek przedmiot.

— To prawda — zgodził się Péricord.

— Posiadamy cegły i worek, dlaczegoby nie można było przyczepić do aparatu worka z cegłą, zamiast pana?

— Wspaniała myśl!

— No, więc nie traćmy czasu!

Wyszli obaj, niosąc różne części aparatu.

Księżyc świecił jasno, od czasu do czasu chowając się za płynące obłoczki. Obaj towarzysze zatrzymali się nadsłuchując... Wszędzie panowała cisza, tylko z oddali dochodził szum morza i szczekanie psów. Brown zajął się nakładaniem cegły do worka. Péricord zaś skwapliwie znosił do szopy przedmioty, które mogłyby im być potrzebne.

Kiedy wszystko było przygotowane, zamknęli szopę. Worek z cegłą ustawili na dwóch kozłach, dalej przymocowali na brzegu worka stalowy ster o kształtach rybiego ogona. (C. d. n.).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prenumeratę całoroczną nadesłali:

J. W. S. M. Szerzyny. J. G. Nowa Wieś. Prosimy bardzo o poparcie, będziemy serdecznie wdzięczni. J. S. Żywiec. F. K. Stryszów. S. F. Gromnik. J. B. Żmigród. W. S. Zielona. B. R. Turówka. J. P. Łęg. Serdeczne Bóg zapłać za życzenia. Aż miło pracować, gdy się usłyszy takie poczciwe słowo! Kalendarz wysyłamy. J. T. Staszkówka. F. P. Brzozowa. O. S. Firlejówka. Z. G. Toporzysko. P. Ś. Czarna. J. P. Babica. Przew. X. W. D. Ranizów. W. B. Humniska. Urzędy gminne: Jeleśnia, Czernichów, Sopotnia mała, Kocoń. F. K. Osiek. A. K. Sokołówka. A. T. Białobrzeg. H. M. Olszyny. K. Z. Staromieście. M. K. Niziny. Będzie wysyłane jak adres. K. K. Frysztak. J. P. Mogilany. Przew. X. J. M. Kolbuszowa. Będzie wysyłane według życzenia. J. R. Wola Mielecka. W. W. Pisary. S. W. Ołpiny. R. W. Kopań. W. S. Brzezowiec J. S. Żołynia. Za życzenia Bóg zapłać! F. J. Szerzyny. J. C. Brzozowa. A. W. Walddorf. Brakuje 32 h. „Rola“ kosztuje 4 K rocznie. L. C. Okno, B. S. Kamionka wielka. M. P. Żywiec—Zabłocie, W. S. Bolesław. „Przyjaźń“ Cięcina. P. T. Niwki, A. K. Lachowice. F. K. Horożana. J. T. Miejsce piastowe. A. W. Zabawa. W. T. Dobrzechów. Bóg zapłać za życzenia. Kalendarz idzie z tym numerem. F. Brześnik. Będzie zarządzone według życzenia. R. M. Myślenice. K. W. Litiatyn. S. D. K. Soposzyn. A. hr. B. Witowice. J. K. Uhorowice. Przew. X. F. F. Nockowa. P. B. Dobrynin. M. H. Niwiska. J. B. Maszkowice. Dziękujemy za pozdrowienia. M. K. Mszana Dolna. Będzie wysłane według życzenia. P. T. Cieklin. Zapłacone do 1 stycznia 1909. K. K. Baranów. Będzie wysłane według adresów. A. L. Siedleczka. W. K. Niełepice. K. B. Tarnoruda. A. S. Trzciana. K. S. Tomaszowice. J. C. Wadów. H. Broniszów. K. S. Uniszowa. J. G. Grabiny.

M. Z. Bączal górny 3 K przyszły. Dziękujemy. J. B. Włościenica. Na pierwsze półrocze. S. Ł. 1 korona nadeszła na pierwszy kwartał. „Rola“ kosztuje półrocznie 2 K. F. U. Grabanin 2 K. przyszły. M. G. Krasiczyn. Wysłane. S. S. Żabno. Wysłane. A. S. Siedleczka. J. B. Babica. M. Z. Bączal górny. J. A. Stryj. Dobrze. A. D. Dylegówka. Dobrze, ale prosimy pamiętać o przyrzeczeniu. S. S. Alt Poppelau. Wysłane.

Numera wysłane: S. W. Jajkowce. J. C. Smiłowice. Będzie wysyłane: J. B. op. Trzebinia na rok 4 K. J. W. Kąśna Górna. Wysłaliśmy powtórnie. Za życzenia serdeczne Bóg zapłać! K. K. Putanki. Wysyłamy. W. K. Starawieś Dolna. J. Z. Arłamowska Wola. „Rola“ wychodzi dalej, zaległa prenumerata wynosi 2 K. Prenumerata na rok 1909 z kalendarzem 4 K. W. P. Dębno. K. K. Kłaj. J. G. Dobrze, poczekamy i wyślemy.

Od Redakcyi.

Braci rolników prosimy o nadsyłanie listów, które chętnie umieszczamy, jezeli odnoszą się do spraw obchodzących ogół rolniczy. Listy muszą być wyraźnie podpisywane imieniem i nazwiskiem. Niepodpisanych przesyłać nie trzeba, bo bezwarunkowo nie będą umieszczane.

CENY ZBOŻA i BYDŁA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 12 stycznia 1909).

Dzisiejszy targ odbył się w usposobieniu spokojnem. Pod wpływem silniejszych notowań w Wiedniu i Peszcie chęć kupna była dobra, tendencya zaś zwyżkowa tak, że za dobre zboże osiągano ceny najwyższych notowań.

Mimo to nie doszło do ich przekroczenia i notować musimy ceny niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11·00—12·00 kor., czerwoną od 11·00—12·00 kor., uszkodzoną 9·00 do 10·20 koron, żyto 10·00—10·50 kor., jęczmień 7·60 do 8·50, owies 8·30—8·50 k., kukurudzę starą 9·50 do 10·00 koron, nową 8·00—8·30 koron, kukurudzę Cinquantino 9·00 — 9·50 kor., groch zwyczajny 12·00 do 12·50 kor., groch Victoria 13·00—14·50, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 7·75—8·00 kor., bobik 8·00—8·25 kor., rzepak 15·00—16·00 kor., otręby pszenne 5·80—6·10, otręby żytnie 5·85—6·10, koniczyna nasienna czerwona 00·00—000·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 12 stycznia b. r. spędzono na targ by-

dła rogatego sztuk: 136, cieląt 372, owiec i kóz 3, nierogacizny 337. Razem 848 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 00·00 do 00·00 kor., woły 00·00 — 00·00 kor., krowy 00·00—00·00 jałownik 00·00—00·00 kor., cielęta 00·00—00·00 k., nierogaciznę tuczną 00·00—00·00 kor., bitej wagi: nierogaciznę 120·00—140·00 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 160·00—250·00 k., krowy 70·00 — 300·00 kor., buhajki i jałówki 70·00—140·00 kor., cielęta 20·00—58·00 kor., owce i kozy 14·00—16·00 kor., — buhaje 160·00—220·00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 688, na konsumcyę innych gmin kraju 120, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 000, na eksport za granicę kraju nierogacizny 40. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

F. Pamm
Kraków, Zielona 3-200



F. Pamm
Kraków, Zielona 3-200

Męski ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany kor. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 4-12



F. Pamm, Kraków, Zielona 3-200

Harmonika z 8-ma klawiszami, pięknie wykonana kor. 4·90, w dużym formacie z 10-ma klawiszami i 2 ma rejestrami kor. 7, z 3-ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy kor. 9·60.

DO SPRZEDANIA

70 morgów dobrej roli

w Jastrząbie nowej, pow. Tarnów,

kościół, szkoła, kasa Rajffeisena i Kółko rolnicze w miejscu.

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Zassów poczta tamże. 1—2

WAŻNE

dla włościan, dla przedsiębiorców, dla obszarów dworskich.

Ceglarki najnowsze Model 1908,

do wyrobu cegieł pełnych i pustych wielkości 25×12×6½

poleca:

Henryk Arlt Dom dla Handlu i Przemysłu Chrzanów

Największe przedsiębiorstwo dla budowy i dostawy **maszyn do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i t. p.** oraz najlepszych **ogniotrwałych farb i oliwy.**

Prośba. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek uprasza się adresować listy i posyłki tylko **Henryk Arlt Chrzanów.**

Bank Ziemski w Łańcucie

1) Nabywa majątki ziemskie w celu parcelowania ich na mniejsze gospodarstwa.

2) Tworzy gospodarstwa włościańskie średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z dn. 17-go lutego 1905 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 40 o tworzeniu włości rentowych.

3) Pośredniczy na rzecz swych członków w parcelacyi i sprzedaży majątków ziemskich.

4) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący po cząwszy od 100 koron wyżej i opłaca o złożonych pieniędzy **5 procent** z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty . .	500 K
za 8-dniowem wypowiedzeniem do	1.000 „
„ 14 „ „ „	3.000 „
„ 30 „ „ „	5.000 „
„ 60 „ „ „	10.000 „
	i wyżej.

Od kwot ponad 1.000 K złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank na żądanie odpowiednie książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy Oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godz. 9 do 12 przed i od 3 do 6 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

Syndykat Towarzystw rolniczych

Telefon 637. w Krakowie, (Hotel Centralny) Telefon 637.

Stowarzyszenie zajestrowane z ograniczoną poręką.

Pierwsza kraj. instytucya handlowo-rolnicza współdzielcza. Wszystkie zyski z końcem roku po zaopatrzeniu funduszu rezerwowego rozdzielone będą między członków w stosunku do udziałów i dokonanych zakupów.

Jeden udział wynosi 100 Koron.

NAJLEPSZE ŹRÓDŁO ZAKUPNA:

MĄCZKI ŻUŻLOWEJ THOMASA, SUPERFOSFATÓW, MĄKI KOSTNEJ, SALETRY CHILIJSKIEJ, SOLI POTASOWEJ I WSZELKICH INNYCH NAWOZÓW SZTUCZNYCH

pod zupełną gwarancyą zawartości składników według norm c. k. Zakładu rolniczego doświadczalnego w Krakowie i Stacyi doświadczalnej w Dublanach.

Składy w Szczecinie, Koźlu, Oświęcimiu i Krakowie.

WYBOROWE NASIONA:

koniczyny czerwonej, szwedzkiej, białej, lucerny, wszelkich traw i nasion gospodarczych, o najwyższej wartości użytkowej, pod plombą Stacyi doświadczalnej z gwarancyą pochodzenia i braku kanianki.

Zboże do zasiewu z pierwszorzędnych produkcyi krajowych i zagranicznych.

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

z pierwszorzędnych fabryk amerykańskich, angielskich i kontynentalnych. — Części rezerwowe na składzie. 3 monterów stale zatrudnionych. — Na wystawie w Tarnopolu 1905 I. nagroda złoty medal, na wystawie w Nowym Sączu 1905 dyplom honorowy.

PASZE SKONCENTROWANE

jakoto: makuchy, kiełki słodowe, otręby, mąka czerwona (omiecica) i t. p. z fabryk i młynów wschodnio- i zachodnio-galicyjskich.

WĘGIEL

kamienny śląski, z Królestwa Polskiego i krajowy dla gorzelń, fabryk i opału domowggo po cenach en gros. Reprezentacya kopalni „Paryż“ (Dąbrowa górnicza).

OLEJE i SMARY,

pasy, węże gumowe i parciane, worki, płachty rzepakowe i nieprzemakalne i t. p. i inne artykuły gospodarcze.

Komisowa sprzedaż zboża i spirytusu na podstawie zaliczek z góry udzielanych.

Cenniki, oferty, kosztorysy na żądanie darmo i opłatnie.

Adres telegraficzny: SYNDYKAT KRAKÓW.

Adres telegraficzny: SYNDYKAT KRAKÓW.

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.